



KAZIMIERZ WŁODARSKI

Warszawa, 21 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich [sędzia] Halina Wереńko przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o treści art. 107 i 115 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Włodarski
Data urodzenia	5 lipca 1911 r. w Jeziornie pow. warszawski
Imiona rodziców	Jan i Kordula
Wykształcenie	trzy klasy szkoły handlowej
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	urzędnik fabryki „Dobrolin”

W czasie powstania warszawskiego mieszkałem przy ul. Wolskiej numer 115.

1 sierpnia 1944 roku widziałem z okien, iż ul. Wolską przejeżdżały czołgi niemieckie w stronę wiaduktu i z powrotem. 3 sierpnia około godz. 17.00 zobaczyłem z okien mieszkania, iż na ul. Grabowskiej z małych drewnianych domków oddziały żołnierzy niemieckich (nie wiem jakiego rodzaju broni) wyprowadzają mężczyzn i prowadzą w kierunku fabryki karabinów przy ul. Dworskiej. Przypuszczając, iż oddziały niemieckie mogą dojść [i] do naszego domu, wyszedłem z dzieckiem na Wolską i udałem się do fabryki „Dobrolin”, gdzie uprzednio pracowałem.

Na Wolskiej było pusto, jedynie krążyły czołgi. Nazajutrz rano przybyła tam także moja żona Stefania, która wyszła z domu w czasie, gdy dom był już obstawiony przez Niemców, zdaje się formacji SS, dzięki temu, iż żołnierz niemiecki dał się przekupić paczką papierosów.

Po przybyciu żony do fabryki około godz. [...] zobaczyłem z okien magazynu, iż nasz dom przy Wolskiej 115 płonie.

Później się dowiedziałem, iż mieszkańcy naszego domu zostali doprowadzeni na egzekucję do kuźni przy Wolskiej 109.

Z fabryki „Dobrolin”, dzięki interwencji stacjonującego tam oddziału Wehrmachtu, nie zostaliśmy wyprowadzeni przez napływające co pewien czas fale żandarmerii. 7 sierpnia jeden taki oddział wyprowadził wszystkich obecnych tam Polaków na teren cmentarza kościoła św. Wawrzyńca. Znajdowało się tam już dużo zgromadzonej ludności cywilnej oraz oddział egzekucyjny żołnierzy w zielonych mundurach i hełmach.

Żołnierze niemieccy zabierali ludność cywilną doprowadzaną od ul. Wolskiej na cmentarz, kierując ją w głąb, za drzewa, skąd dochodziły salwy. Kobiety oddzielono i [po]prowadzono do kościoła św. Wawrzyńca.

Słyszałem, jak jeden z żołnierzy mówił, iż czwarty dzień patrzy na ludzkie mięso i nie może jeść. Wszyscy żołnierze byli pijani.

Po kilku godzinach dzięki interwencji pułkownika Wehrmachtu Mullera, stacjonującego w fabryce „Dobrolin”, zostaliśmy zwolnieni, otrzymaliśmy przepustki i opuściliśmy Warszawę.

Na tym protokół zakończono i odczytano.